

WIKTORIA STEMPELEWSKA

IN BETWEEN

Pomiędzy sercem a rozumem



CO ZROBIĆ, KIEDY SERCE RWIE SIĘ
W PRZECIWNYM KIERUNKU NIŻ ROZUM?



WIKTORIA STEMPLAWSKA

IN BETWEEN

Pomiędzy sercem a rozumem

Copyright © for the text by Wiktoria Stemplewska
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Katarzyna Zapotoczna
Korekta: Aleksandra Krasińska, Kamila Grotowska, Monika Baran
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka
Tłumaczenia z języka norweskiego:
Biuro Tłumaczeń „SUPERTŁUMACZ”

Druk i oprawa: Abedik SA

ISBN 978-83-8418-242-0 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](https://www.instagram.com/wydawnictwoniezwykle)
✂ [Wyd_NieZwykle](https://www.youtube.com/Wyd_NieZwykle)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.spotify.com/pl/artist/wydawnictwoniezwykle)

Dla zagubionych, czyli tych, których serce rwie się w przeciwnym kierunku niż rozum i odwrotnie. Wcale nie musicie podążać ścieżkami wyznaczonymi przez los – możecie wydeptać własną. Nie tylko bądźcie – żyjcie. A co najważniejsze, postawcie w tym na siebie.

Od autorki

In Between: Pomiędzy sercem a rozumem to niezależna historia, którą można czytać bez znajomości *Give him a chance*, jednak już w prologu ujawniam zakończenie losów Nellie oraz Hero. Jeśli planujecie poznać ich historię i nie chcecie zepsuć sobie radości z czytania, to zachęcam sięgnąć najpierw po wspomniany wyżej tytuł.

Głównym bohaterem *In Between: Pomiędzy sercem a rozumem* jest Percy Schuman, najbliższy przyjaciel Hero z czasów liceum. Akcja książki rozgrywa się trzy lata po epilogu *Give him a chance*. Bohaterowie są już dorośli, dlatego pragnę ostrzec, że sporadycznie występują podteksty seksualne, alkohol i przekleństwa. Sceny zbliżeń nie są jednak przedstawiane szczegółowo.

Jedna z głównych bohaterek choruje na zaburzenia lękowe, natomiast druga próbuje pozbierać się po utracie bliskiej osoby. Poznajemy obie perspektywy, dlatego jeśli są to dla Ciebie, Czytelniku, tematy wrażliwe, odłóż lekturę na inny czas, gdy będziesz na nią gotowy.

Książkę zalecam czytać osobom, które ukończyły szesnasty rok życia, między innymi ze względu na zawarty w niej język, motyw zaburzeń lękowych, straty bliskiej osoby oraz delikatną erotykę. Nie popieram zachowań przedstawionych w powieści. Wszystko jest tylko fikcją literacką.

PROLOG

PERCY

Gdzie są te cholerne spodnie? – pytam samego siebie w myślach, by nie rozbudzić śpiącej na łóżku blondynki. Stąpam na palcach i podnoszę wszystko, co leży na podłodze. Już dawno nie powinno mnie tu być. Wykład z fizyki wysiłku fizycznego zaczął się jakieś pół godziny temu. Ojciec zdążył ostatnio ochrzanić mnie za to, że tak często opuszczam zajęcia, a ja mu obiecałem, że się przyłożę.

To wszystko wina wczorajszej domówki zorganizowanej przez bractwo. Chociaż właściwie to zupełnie nie wiem, jak z tamtego wielkiego domu na Gayley Avenue wylądowałem w pieprzonym akademiku na kampusie UCLA, jakieś dwadzieścia minut pie szo od mojego mieszkania.

Nie wejdę na pierwszy wykład spóźniony, dlatego muszę go opuścić. Że też frekwencja na obowiązkowych zajęciach ma duży wpływ na ocenę końcową...

Chyba trochę mi odbiło, bo nigdy w życiu nie zacząłbym myśleć o swojej edukacji od razu po przebudzeniu. W dodatku moim zmartwieniem w tym momencie powinno być to, że kolejny raz spędziłem noc u nieznajomej dziewczyny i nie pamiętam z niej nic prócz momentu, w którym czołgałem się po schodach na górę.

To wszystko wina Hero i jego typowo ojcowskich kazań. Chce dla mnie dobrze, ale strasznie wjechał mi na psychę. Ciągłe się obawiam, że nie zdam. Wyładowuję stres przez durne imprezy. Chociaż może „durne” to zbyt mocne określenie. Lubię je, ponieważ za każdym razem doświadczam na nich czegoś nowego. Zaspokajają moją głęboką potrzebę pocucia tego, że żyję, czerpiąc z tego życia garściami.

Zapomniałem wyciszyć telefon, więc w pomieszczeniu rozbrzmiewa głośny dźwięk dzwonka. Reaguję szybko, zestresowany, że blondynka przekręca się na drugi bok.

O wilku mowa. Dzwoni do mnie Hieronim Casper West, pseudonim Pantofel.

– Stary, możesz mi powiedzieć, dlaczego znowu cię nie ma? – pyta. Wyobrażam sobie, jak szpera pod ławką, żeby wykładowca nie zobaczył, że korzysta z telefonu. – Co teraz robisz?

– Szukam spodni – szepczę zgodnie z prawdą.

Odpowiada mi głucha cisza. Przerywa ją po krótkiej chwili.

– Co masz na myśli, mówiąc, że szukasz spodni? – pyta znów. W głowie powstaje mi obraz tego, jak marszczy brwi. Tak wyrażne wyobrażenie, jakby stał teraz przede mną.

– To, że właśnie jadę na grzbiecie dinozaura – odpowiadam. Mogę brzmieć wrednie, ale o to nie dbam. – Oczywiście, debilu, że po prostu szukam spodni. Może gdybyś nie był taki święty i nie czekał z Nell do ślubu, to też byś ich teraz szukał, zamiast siedzieć na wykładzie – dogryzam mu, czując się w tej chwili mądrzejszy od niego. – Nie mogę gadać, więc...

– Na pewno możesz gadać bardziej niż ja – przerywa mi wściekły. Nie skomentuje tego, co powiedziałem o nim i Nellie. Puści to bokiem, zresztą jak zwykle.

– Tak się składa, że nie. – Moja odpowiedź zachowuje taki sam ton, jakim on się do mnie zwrócił. Słyszę skrzypienie materaca, więc zerkam przez ramię. Dziewczyna znowu się obróciła. – Jeśli zaraz stąd nie wyjdę, to będę miał niemały kłopot.

I to naprawdę niemały. Chociaż oboje, i ja, i ona, byliśmy świadomi obopólnej zgody na jedną nieobowiązującą noc w swoim towarzystwie, to laska może twierdzić, że nie pamięta momentu, w którym ustaliliśmy jakieś granice, i spróbuje mi wmówić, że coś jej naobiecowałem. Zazwyczaj robią to dziewczyny łase na pieniądze mojego ojca.

– Gdzie ty jesteś? – Wygląda na to, że z każdą sekundą zaczynam denerwować go coraz bardziej.

– W akademiku na Sunset Boulevard, będę na biomechanice – odpowiadam szybko. Wolną ręką wciągam znalezione spodnie i prawie ląduję twarzą w oknie. Naprawdę obudzę blondynkę, jeśli dalej będzie mi robił przesłuchanie.

– Stary, otrząśnij się choć delikatnie, dobra? Dwójka z przodu wskoczyła już jakiś czas temu, pora wydorosnąć – oznajmia wyniosłe, jakbym jeszcze zamierzał go posłuchać. Następnie się rozłącza, a ja mogę zebrać swoje pozostałe rzeczy i niepostrzeżenie opuścić pokój. Będzie znakomicie, jeśli nie spotkam nikogo znajomego na korytarzu. Chociaż to chyba mało prawdopodobne. Większość osób z tego akademika, które znam, ma obecnie wykłady.

Przeczesałem rozczochrane włosy, wychodząc z budynku. W biegu wkładałem buty. Musiałem szybko się zmyć, ponieważ z pokoju naprzeciw tego, w którym spędziłem noc, ktoś wychodził. Wiem, że ucieczka nad ranem to kiepskie zachowanie, ale nie interesują mnie związki. Wizja jakiegokolwiek stabilizacji nie jest pociągająca. Czułbym się tak, jakby ograniczono mi wolność.

Finalnie trafiam z powrotem na kampus dopiero w południe, akurat na lunch serwowany w stołówce. Biorę niebieską taczkę, na której kładę kanapkę z indykiem, sałatą i majonezem oraz sałatkę Cezar. Chwilę zastanawiam się nad bananowym smothie. Nie wiem właściwie, po co było główkować, skoro to nowy smak i wiem, że powinienem go spróbować. Dochodzę do kasy, po czym przykładam telefon do terminalu. Kiedy dostaję powiadomienie o sfinalizowaniu transakcji, odchodzę. Gdzieś, na którejś ze złoto-niebieskich ławek, powinno siedzieć czworo osób, najbliższych mi na uniwersytecie.

No i w końcu ich dostrzegam, tyle że troje. W dodatku głównie dzięki rudej czuprynie Mollie.

Wszyscy patrzą na mnie jak na jakiegoś kosmitę, gdy zajmuję wolne miejsce przy stoliku.

– Czemu się tak gapicie? – pytam w końcu. Odwijam kanapkę z folii, a następnie się w nią wgryzam. – Coś wystaje mi z nosa, czy co? – Ponownie podejmuję próbę sprowokowania ich do udzielenia mi odpowiedzi.

– Dlaczego nie było cię na biomechanice? – Mój najlepszy kumpel przechyla głowę. Ciemnofioletowe cienie pod oczami wskazują na to, że znowu zarwał nockę dla przygotowań do egzaminów zamykających sesję wiosenną. Odkąd jest z Nell, sam zaczął się pilnować z nauką. – Tym razem wyprowadzałeś jakąś brunetkę z mieszkania?

Hero wygląda, jakby robił mi wyrzuty. Tyle że nie rozumiem o co. To raczej moja sprawa, kogo zapraszam i kogo wypraszam z własnego mieszkania. Jestem dorosły.

Poza tym nie było mnie w moim lokum zbyt długo, więc nawet nie miałem do tego okazji.

– Nie przypominam sobie, żeby twoja mama była brunetką – mówię niewzruszony. Chłopak kipi ze złości. – No dalej, przeklnij. Jesteś tak czerwony, jakby miało ci za chwilę zabraknąć powietrza.

Nell wzdycha i sięga po frytkę. Mollie, która siedzi obok mnie, wygląda na znudzoną, popijając sok porzeczkowy, chociaż wiem, jaka ona jest, i z całą pewnością po prostu skutecznie dusi w sobie śmiech.

Nie rozumiem jego wkurzenia. To, jak ja się uczę, nie ma żadnego wpływu na niego. Okej, chce zadbać, abym nie miał nieprzyjemności z ojcem, ale mógłby robić to inaczej, a nie zachowywać się dokładnie tak samo jak on. Sądzę, że powinien przestać mnie tak obsesyjnie pilnować. Chcę korzystać z wolności, póki mogę. Stabilizacja jest przerażająca. Pewnie moje nastawienie byłoby zupełnie inne, gdybym, tak jak on, miał swoją Nellie. Ale nie mam i nie chcę mieć. Miłość to same komplikacje, jeśli źle się trafi. Coś o tym wiem.

– Zluzuj trochę, Hero – rzucam, wiedząc, że on teraz się nie odezwie. Zrobił się taki... poważny. Na samą myśl, że ja miałbym taki być, aż przechodzą mnie ciarki. – Nie było mnie dzisiaj na dwóch wykładach, ale mam wszystko pod kontrolą – zapewniam, wzruszając przy tym ramionami.

– Ja już się nie odzywam. – Unosi dłonie w akcie kapitulacji, potwierdzając to, o czym pomyślałem. Znam go aż za dobrze. – Moja cierpliwość kompletnie wyparowała.

– Poradzę sobie. Zawsze jakoś mi wychodzi.

Hero spogląda na Nell, chcąc pewnie, by ona dalej pociągnęła tę rozmowę. Dziewczyna przewraca oczami. Opiera łokcie na stoliku i patrzy na mnie tak, jakby chciała zajrzeć mi do duszy. Jest to z lekka przerażające.

– Będę szczerą i powiem, że dajesz radę tylko dzięki nam – twierdzi. Marszczę brwi. To akurat nieprawda. – Każdego ranka budzimy cię, byś wyrobił się na pierwsze zajęcia. Materiały, które ci przynosimy, dostajesz tylko dlatego, że zawsze prosimy wykładowców o dwie kopie, mimo ich krzywych spojrzeń, a te przypomnienia o datach egzaminów, które masz na swoim telefonie, lub budziki nie pojawiły się znikąd. Dodajemy je, kiedy

mamy możliwość skorzystać z twojego smartfona – mówi, na co delikatnie rozszerzam oczy. Okej, może czasami rzeczywiście zadzwoni mi budzik, a ja nie pamiętam, że go nastawiałem. Ale przecież czasami bywam zorganizowany. – Jesteś jeszcze bardziej nieogarnięty niż w liceum. Brakuje tutaj twojego ojca, więc robimy, co możemy, byś chociaż trochę poczuł, że masz jakiekolwiek obowiązki. Życie to nie tylko cosobotnia impreza.

– Dziś Hero nie zadzwonił przed pierwszymi wykładami – zauważam raczej dla rozluźnienia atmosfery. Osiągam efekt odwrotny od zamierzonego.

– Bo chciałem sprawdzić, czy chociaż raz sam ustawisz sobie pieprzony budzik – odzywa się w końcu mój przyjaciel. – Przykleiłem ci plany zajęć na lodówkę i z dwóch stron drzwi twojej sypialni, a ty przechodzisz obok nich tak, jakby były to tylko puste kartki. Mam dość traktowania cię jak dziesięcioletnie dziecko, choć ty i tak bagatelizujesz wszystko bardziej niż przeciętny dziesięciolatek. Robisz problem, mimo że próbujemy ci pomóc. To nie fair, brachu.

Spoglądam na Mollie, potem na Nell i Hero, a na końcu na puste miejsce, które powinien zajmować Alfie. Wiem, że on stanąłby po mojej stronie i spróbował mnie zrozumieć. Zawsze tak jest.

Wstaję od stolika ze swoją tacką, czym wprawiam całą trójkę w zaskoczenie.

– Gdzie ty idziesz? – pyta Mollie.

– Gdzieś, gdzie nie będę czuł się jak kula u nogi – odpowiadam, nie zatrzymując się przy tym.

Może i robię z siebie ofiarę, ale nikt nie potrafi spojrzeć na wszystko podobnie jak ja. Każdy prócz mnie dąży do stabilizacji, znalezienia czegoś, do czego zawsze będzie mógł wrócić. Ja tak nie umiem. Trudno mi przywyknąć do rutyny, dlatego wstaję i kładę się spać o różnych godzinach, budzę się w mieszkaniach obcych ludzi i zawsze szukam jakiegokolwiek zajęcia, które ode-rwałoby mnie od schematu, jeśli czuję, że w takowy popadam.

Nie wiem, czy jest to związane z moim dzieciństwem, czy po prostu z tym, że taki już jestem. I nic nie wpłynie na to, bym poczuł chęć jakiegokolwiek zmiany. Prawdopodobnie rzeczywiście bardzo często zawalam na każdej płaszczyźnie, ale się do tego przyzwyczaiłem.

Podczas pozostałych zajęć raczyłem zaszczyścić profesorów swoją obecnością, lecz zadbałem o to, aby Hero nie mógł koło mnie usiąść. Na praktyce laboratoryjnej z anatomii i fizjologii dobrałem się w parę z Rachel, przerwę przed treningiem spędziłem w towarzystwie chłopaków z bractwa, a na treningu w dalszym ciągu ignorowałem swojego kumpla. Usiadłem koło niego dopiero na wykładzie z psychologii sportu, ale tylko dlatego, że się spóźniłem i nie było już wolnych miejsc.

Poza tym i tak nie rozmawialiśmy. Nie zaproponowałem mu nawet podwózki do domu.

Wychodzę z windy, zmęczony dzisiejszym dniem. Trener dał nam taki wycisk... boli mnie dosłownie każdy możliwy mięsień. Muszę coś zjeść i się rozciągnąć, jeśli chcę uniknąć zakwasów. One tylko dodatkowo zniechęcą mnie do pobudki na jutrzejsze zajęcia.

Może powinienem zrobić wyliczankę, czy w ogóle tam iść?

Ze wzrokiem wbitym w eleganckie płytki, którymi wyłożony jest korytarz, podążam do swojego mieszkania. Widzę czubki czyichś butów, toteż unoszę spojrzenie.

– Hej. – Mollie opiera się o drzwi, blokując je. Nie powinno jej tu być. Rozmawialiśmy o tym.

– Co ty tu robisz? – pytam i przecieram twarz dłonią.

– Tęskniłam. – Odbija się od framugi i podchodzi bliżej mnie. Kładzie swoje dłonie na mojej klatce piersiowej, nieprzejęta tym, że ktokolwiek może nas zobaczyć.

– Więc mogłaś mi to napisać. – Próbuję zignorować dziewczynę i delikatnie ją odpycham, aby móc włożyć klucz do zamka. Mam zamiar wejść do środka bez niej, bo wiem, jak to się skończy, kiedy wejdzie tam ze mną.

– Chciałam cię zobaczyć – wyjaśnia, obejmując ręką mój biceps, aby powstrzymać mnie przed zostawieniem jej za drzwiami mieszkania. – Dlaczego jesteś ostatnio taki oschły?

– Nie mam czasu, Molls – rzucam obojętnie. – Zresztą miałaś tu nie przychodzić – przypominam i wyrywam rękę z jej uścisku.

– No tak, szkoda ci marnować czas na mnie, ale spędzanie nocy w mieszkaniach obcych lasek jest jak najbardziej w porządku. – Podnosi delikatnie ton.

Widzę, że zaraz powie głośno coś, co zainteresuje mieszkających blisko studentów, dlatego wciągam ją do mieszkania i przyszpilam do ściany. W jej wyrazie twarzy widać satysfakcję – osiągnęła swój cel. A ja znowu pozwoliłem na to, by mnie zwiodła.

– Ciągle wykorzystujesz to, że nie potrafię ci się oprzeć – mówię zdenerwowany. Otacza nas ciemność, która dodaje klimatu. Jej ciepły oddech rozprasza się na mojej odsłoniętej szyi. – Dlaczego nie potrafisz zrozumieć, że nie dam ci więcej niż to, co mamy teraz? Jak zareagowałby twój brat, gdyby się o tym dowiedział?

– Dlaczego miałby mnie obchodzić? To ani trochę go nie dotyczy. – Prycha, patrząc mi prosto w oczy. – Oboje jesteśmy dorośli, czyż nie?

Zaczyna zbliżać do mnie twarz, więc delikatnie ją odpycham.

– Nie kocham cię. Nigdy nie zdołam cię pokochać. Tego chcesz? – Wręcz sylabizuję wszystkie słowa, aby wbić je do jej głowy. Wiem, po co tutaj przyszła i do czego teraz będzie dążyć. Zawsze kończy się tak samo. Nawet nie wierzę, że zdołam tę dziewczynę przekonać, by po prostu sobie stąd poszła.

– Nikt nigdy nie powiedział, że czegokolwiek od ciebie oczekuję.

– A powinnaś.

– Tak? Niby dlaczego? – pyta, pociągając mnie za materiał koszulki. Obecnie przygniatam ją całym swoim ciałem do ściany.

– Bo nie tak traktuje się kobietę, szczególnie siostrę najlepszego przyjaciela. Tyle że ja nie potrafię inaczej. Nawet nie chcę inaczej,

Mollie – rzucam. Kładzie moją dłoń na swojej talii, próbując mnie sprowokować. – Najwyraźniej nie szukasz tego, czego szukam ja.

Zatapia palce w moich włosach, kontynuując swoją grę. Za każdym razem myślę, że przewidzę jakkolwiek jej ruch, a potem przegrywam. Mollie jest jedyną znaną mi dziewczyną, która próbuje wychodzić poza reguły, i to właśnie powód, dla którego jej ulegam. Przybiera maski, bawi się swoją osobowością, próbuje dominować nad wszystkimi, a potem chowa pazury i udaje uroczą. Sprzedaje mi dziesiątki wersji siebie, przez co czuję się dokładnie tak, jakbym co dzień poznawał nową, zupełnie inną osobę. Nie była taka, póki nie pocałowaliśmy się na balu matralnym. Głupi pocałunek rozpoczął wszystko, jakbym zerwał zakazany owoc i musiał teraz mierzyć się z konsekwencjami.

Ciągniemy swoją pogmatwaną relację od trzech lat. Mollie wiele razy płakała mi w ramię, bo chciała czegoś więcej, a mimo to ciągle wraca do mnie jak bumerang. Moje zdanie nie zmieniło się choćby ociupinkę. Zacząłem nawet bardziej podkreślać, że ona zasługuje na coś więcej niż to, co otrzymuje ode mnie. Właściwie, jeśli miałbym być bardziej skrupulatny, to nie otrzymuje nic.

Mollie prowokuje, kusi i nachodzi, jakbym był dla niej jakimś narkotykiem, bez którego nie umie funkcjonować. A ja, wiedząc, że nie powinienem, w końcu daję jej to, czego chce. Między nami nie ma żadnej chemii ani uczuć. Są tylko wspólnie spędzone noce, utrzymywane w sekrecie przed wszystkimi, i pełne pożądania spojrzenia, jakich nie powinniśmy sobie rzucać w przestrzeni publicznej.

Wiem, że to dziewczyna, którą powinienem pokochać. Stara się zaakceptować mnie takim, jaki jestem, chociaż właśnie tym ją krzywdzę. Patrzy na to, jak na imprezach ląduję w osobnym pokoju z inną, a i tak potrafi wysłać mi wiadomość, w której mnie skomplementuje, okaże wsparcie czy po prostu podniesie na duchu. Jest mną niezdrowo zafascynowana, przez co mam niewyobrażalne wyrzuty sumienia. Gdyby Hero się o tym dowiedział,

już dawno przestalibyśmy być przyjaciółmi. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, jaki ma stosunek do takiego zachowania. Nie popiera mojego życia na całego. Szczególnie podejścia do relacji z kobietami.

– Nie musisz mnie kochać, bym była twoja – stwierdza i podgryza moją dolną wargę. Opuszcza dłoń, którą do tej pory opierałem na jej talii, trochę niżej.

– Powinnaś wyjść – odpowiadam twardo, chcąc zabrać rękę. Zatrzymuje mnie przed tym.

– Wcale tego nie chcesz.

Odwracam twarz w kierunku kuchni, bo jej spojrzenie jest po prostu rozbrajające.

Ulegnę.

Już to zrobiłem.

Wbija czubek paznokcia w mój policzek. Znów jedyne, co mnie interesuje, to jej śliczna twarz. I ogniste, niebywale miękkie włosy, które zakręcam sobie wokół palca. Wystarczy tego oporu.

Łączę nasze usta w żarliwym pocałunku, jakbym zapomniał o wszystkim, co jeszcze kilka sekund temu przebiegło mi przez myśl.